



Mirosław Derecki

BYLE TYLKO KOCE DAWANO... TURYSTYKA OD KULIS

- Co tak późno? - zapytał surowym głosem portier. - Już nie wiesz, o której przychodzić?
- Bo... z Bieszczad akurat przyjechałem i znaczy... - zająknąłem się bojaźliwie. - W Rzeszowie chciałem do hotelu, ale miejsc nie ma i poradzili, żeby do pana, do schroniska szkolnego...
- Pan... student?
- Poczułem się od razu o kilka lat starszy niż przed chwilą.
- Jasne, że student - skłamałem bezczelnie. - A bo co?
- Dziesięć złotych i dowód osobisty! - odparł dyplomatycznie. Sala jest tam, kłaść się spać i nie hałasować!

Sala normalna, jak w schroniskach szkolnych: ropowana podłoga, dwadzieścia parę łóżek w klasie lekcyjnej, gołe pasiaste materace, lekki smrodek azotoksu.

Wybrałem sobie łóżko, rozpakowałem plecak i wyszedłem na korytarz.

- Czego jeszcze? —zagadnął cerber.
- Koce... - powiedziałem.
- Koce? - zdziwił się. - A swojego pan nie ma?
- Nie.
- My też kocy nie mamy...
- To jak będę spał?
- A ja wiem? Zwyczajnie. Bez kocy.

Spąłem „bez kocy”. Przypomniałem sobie studenckie czasy wakacyjnego waletowania w pustym akademiku. Ściągnąłem z sąsiednich łóżek dwa materace, przykryłem się nimi i... zasnąłem. Było trochę ciężko, ale za to ciepło.

W pierwszym, sierpniowym numerze „Kultury” Janusz Wasylkowski roztacza przed czytelnikami ponury obraz „Polski hotelowej”. Przepelnione prowincjonalne hoteliki,

bezmyślność personelu, przerażające „kwatery prywatne” - oto co czeka najczęściej podróżnego.

Moje spostrzeżenia dotyczą noclegów turystycznych i opłat za noclegi.

Kielce

Późny wieczór. Mijam elegancki hotel „Centralny” - dumę Kielc. To nie dla mnie. Tanie noclegi? PTTK? Ktoś wskazuje mi wielką tablicę informacyjną - plan Kielc - ustawioną niedaleko dworca, przy ul. Sienkiewicza. Obok ul. Kopernika namalowany jest znaczek, który w legendzie odpowiada napisowi: „Stacja turystyczna PTTK”. „Stacja” - to znaczy dwadzieścia starych domków campingowych, tak zwanych „psich budek”, jakie się już rzadko spotyka, nie całkiem jeszcze zbutwiały. W domkach - światło elektryczne. Na zewnątrz, na podwórku, pod koszlawym drewnianym daszkiem blaszane koryto z kurkami (woda bieżąca), w krzakach ustęp w stylu prowincjonalnym. Wewnątrz domku, wzdłuż ścian, dwie prycze. Trzydzieści centymetrów nad nimi, na poprzek — trzecia. Kiedy ten trzeci położy się na swoim miejscu, dwaj inni nie bardzo mogą poruszać nogami. W sumie na ok. 4 metrach kwadratowych - trzy osoby. Na jednego turystę przypada więc 1,33 m² powierzchni domku.

Cena noclegu? 15 złotych plus 1 zł meldunek, plus 1 zł opłata na SFOS. Razem 17 złotych!! Razem, cały domek - 51 złotych!!! Kilka ulic dalej, we wspomnianym luksusowym hotelu „Centralnym”, pięćdziesiąt jeden złotych kosztuje nocleg w pokoju jednoosobowym, z radiem, telefonem, osobną umywalnią, przedpokojem, puchową kołdrą itd.

Sanok

Dom Wycieczkowy PTTK przy ulicy Traugutta. Drewniany barak. Po obu stronach biegnącego przez środek budynku korytarza - wieloosobowe pokoje. Ropowana podłoga. Na końcu korytarza umywalnie. Kurki do ciepłej i zimnej wody. Oczywiście, jest tylko zimna. W tych samych pomieszczeniach, co umywalnie - WC. W siedmioosobowym pokoju (szpitalne łóżka, stół, wieszak, kilka prostych krzeseł) miejsce razem z meldunkiem kosztuje 26 złotych.

Niedaleko - miejski hotel komunalny „Bieszczady”. Prowincjonalny, ale zawsze – komfort. Łóżka na wysoki połysk, na podłodze chodniki-dywany, w pokojach umywalnie z bieżącą wodą. Lustra, firanki, portiery. Miejsce w pięcioosobowym pokoju - 20 złotych, plus złotówka za meldunek, miejsce w pokoju dwuosobowym - 27 złotych. „Bieszczady” są hotelem trzeciej kategorii, dom PTTK - drugiej.

Ustrzyki Dolna

Znowu „stacja turystyczna”. Tym razem trzy pokoje w prywatnej chałupie. W każdym pokoju po 5-6 żelaznych, koszarowych łóżek. Niektóre piętrowe. Łóżka i pościel daje PTTK, lokal i obsługę - właściciel domu. Nocleg - 20 zł. Połowa dla gospodarza, połowa dla PTTK.

Ustrzyki Górne

Schronisko PTTK. Wielki drewniany barak, podobny do sanockiego. Różnica zasadniczo taka, że w Ustrzykach Górnych jest jeden wspólny kran na zewnątrz budynku a w pomieszczeniu do mycia stoją miednice. Miejsce w salach 15- i 40-osobowych kosztuje 10 zł, w pokojach 4- i 7-osobowych - 20 złotych! Schronisko jest placówką trzeciej kategorii.

Rzeszów

W niedawno wzniesionym, nowoczesnym ośrodku sportowym „wygospodarowano” jedno piętro na elegancki hotel sportowo-turystyczny. Hotel prowadzony jest przez wojewódzki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Cena noclegu w pokoju 7-osobowym (jedynym zresztą zbiorowym pokoju) - 28 zł, w pokoju dwuosobowym - 45 zł.

Kazimierz nad Wisłą.

Kilkupiętrowy Dom Wycieczkowy PTTK przerobiony z zabytkowego spichrza. Własna restauracja. Budynek skanalizowany, centralne ogrzewanie. Wielkie kilkudziesięciosobowe sale i kilkusobowe pokoje. Noclegi w pokojach sześć- lub ośmioosobowych, razem z meldunkiem - 21 złotych. Dom PTTK w Kazimierzu jest placówka II kat.

Oto kilka przykładów z trzech wschodnich województw. Nie wiem, jak wygląda sytuacja w innych regionach Polski. Ale tutaj wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Obiekty noclegowe PTTK, bo chyba tylko tak je można nazwać - nie posiadają bowiem standardu hotelowego - są w zasadzie droższe od normalnych hoteli komunalnych! I pośrednio i bezpośrednio. Niezrozumiałe jest zróżnicowanie cen noclegów w domach PTTK w różnych miejscowościach (leżących nieraz w tym samym województwie).

Dlaczego nocleg w Sanoku kosztuje o wiele drożej niż nocleg w schronisku tej samej kategorii, ale przecież właściwie o wiele lepszym - w Kazimierzu nad Wisłą?

Różnica między schroniskiem w Sanoku a tym w Ustrzykach Górnych jest właściwie minimalna, a różnica cen bardzo duża. Jakimi kryteriami kierowano się w Kielcach ustalając cenę noclegu - w koszmarnych warunkach - na podobną do tej, którą się płaci za miejsce w 6-osobowym pokoju w Kazimierzu? Czy ktokolwiek zadał sobie trud. by skoordynować ceny, zastanowić się nad cennikiem noclegowym? Paradoksalne, zaskakujące sytuacje spotyka się, wędrując po trzech województwach, na każdym kroku. We wspomianej wciąż kieleckiej „psiej budce” płaci się za miejsce 17 złotych. Za nocleg w takiej samej w Kazimierzu - 16, ale w Kazimierzu śpią tam tylko dwie osoby, jest obok pawilon z umywalniami, z ciepłą wodą i

ubikacjami, jest pod nosem restauracja, telewizor, świetlica. Zresztą w Kazimierzu nie dolicza się przymusowej opłaty na SFOS, a w Kielcach dolicza, co w efekcie daje zrównanie cen.

Dziwna w tym wszystkim wydaje się postawa WKKFIT-ów, które jako wydziały wojewódzkich rad narodowych sprawują pieczę nad sprawami turystyki. Im również podlegają oddziały PTTK i właściwie wszystkie instytucje i obiekty mające coś wspólnego z turystyką.

Jeśli zaś chodzi o tzw. ulgi dla członków PTTK to sprawa wygląda następująco: po dwóch latach aktywnej przynależności do organizacji członek jej nabiera prawa do zniżki piętnastoprocentowej. Po następnych trzech latach - do dalszych dziesięciu procent. Tak więc na przykład osiemnastoletni, nie śmierdzący groszem, entuzjasta turystyki ma przed sobą perspektywę kilkuletniego czekania na nabycie wyżej wspomnianych praw dla swojej chudej kieszeni.

W tym wrywkowym obrazie kulis turystyki - trudno o obszerniejszy szkic w jednym odcinku - warto kilka słów poświęcić informacji na temat samych miejsc noclegowych dla turystów w województwach: rzeszowskim, kieleckim i lubelskim. Na przykład Kielce i Rzeszów nie posiadają domów wycieczkowych PTTK. W Kielcach, poza istniejącą tam „stacją turystyczną”, PTTK dzierżawi, pokoje w domach prywatnych. W Rzeszowie i tego nie ma. Turystów kieruje się albo do schroniska szkolnego, albo - jeżeli im na to kieszeń pozwala - do hotelu WOSTiW-u. Schronisko jest czynne tylko w okresie wakacji. Mieści się w lokalu szkoły. W zimie pozostaje możliwość udania się do schroniska w Łańcucie, dysponującego około 200 miejscami. Ale do Łańcuta jest 17 kilometrów...

A takie Bieszczady? Statystyki mówią, że w 1959 roku, kiedy przez Bieszczady przewijało się tylko 50 tys. turystów, a we wszystkich trzech bieszczadzkich powiatach (Lesko, Ustrzyki Dolne i Sanok) było 5 sklepów i 170 miejsc noclegowych - na jedno łóżko przypadało 249 turystów. Teraz sytuacja się znacznie poprawiła. W bieżącym roku Bieszczady odwiedzi 35000 turystów, a łóżek jest już tyle, że na każde wypadnie tylko 145 turystów. Oczywiście, w ciągu tych kilku lat dokonano ogromnego skoku naprzód, ale każdych 144 turystów i tak wyjedzie z Bieszczad niezadowolonych.

Tutaj znowu powołam się na Wasylkowskiego: nic nie poradzimy, nie mamy pieniędzy, w najbliższych latach nie rozwiążemy w Polsce sprawy braku hoteli i miejsc noclegowych, a to, co nam kapnie, to kropla w morzu.

Kroplą dla Kielc będzie w najbliższych latach duży dom turystyczny, który zostanie wybudowany przy ul. Krakowskiej, obok nowej krytej pływalni, kroplą dla Lublina nowy hotel turystyczny, wreszcie kroplą dla Rzeszowszczyzny tych kilka obiektów, które mają tam

powstać w najbliższych latach: hotel turystyczny w Sanoku na 210 miejsc hotel wycieczkowy w Ustrzykach Dolnych również na 210 miejsc, komfortowy hotel turystyczny w Rzeszowie na 150 miejsc i wreszcie, ośrodek w Brzegach Górnych, pomiędzy Ustrzykami Górnymi a Wetliną. Zostanie tam wybudowany hotel na trzysta miejsc, wyciąg na Połoninę Caryńską i bar szybkiej obsługi.

Kilkaset miejsc, to, oczywiście, kropla w morzu i dlatego nie dziwią się, że w tej niełatwej sytuacji odnośnie władze postanowiły liczbę zastąpić przynajmniej... jakością. Luksusowy hotel na 150 osób w Rzeszowie będzie kosztował... 25 milionów złotych, ośrodek w Brzegach Górnych - 60 milionów, ale trzeba sobie powiedzieć, że jak się już tych trzystu turystów wyśpi, to każdy przynajmniej za stu! Chociaż, tamci może woleliby się wyspać w gorszych, ale za to liczniejszych schroniskach wybudowanych za te same pieniądze? Nawet nie różniących się zbyt od takiego schroniska szkolnego w Rzeszowie... Bo turysta nie jedzie w Bieszczady ani w Góry Świętokrzyskie żeby szukać wygód. Byle tylko koce dawano...

Pierwodruk: „Kamena”, 1965, nr 15, s. 5.